GLOBALNIE · OPINIA

W PRZEDEDNIU MIĘDZYMORZA, CZYLI WOJNA NA UKRAINIE A SPRAWA POLSKA

Jan Hucuł · 25 marca 2022

Od miesiąca za naszą wschodnią granicą trwa pełnoskalowy konflikt zbrojny. W jego wyniku, w krótkim okresie, do Polski uciekło już ponad 2 mln uchodźców, z czego zdecydowana większość postanowiła pozostać w naszym kraju. Wraz ze zbliżaniem się wojsk rosyjskich do kolejnych dużych ośrodków miejskich liczba ta może się zwiększyć nawet kilkukrotnie. Jak na razie, dzięki wysiłkowi samorządów, tysięcy wolontariuszy i organów państwa, udaje się zapewnić im wszystkie środki niezbędne do przeżycia. Solidaryzm, którym wykazują się zwykli Polacy w tych trudnych czasach, jest bez wątpienia wart najwyższej pochwały. Konieczność sprawnego administrowania falą uchodźców i skupienie na problemach bieżących nie oddala jednak od nas wyzwań przyszłości, nad którymi musimy myśleć już dziś. Zaistniała sytuacja nie zwalnia nikogo z myślenia o naszym własnym, długookresowym interesie.

Odpowiedź na pytanie, co jest tym interesem, zależy oczywiście od przyjętej perspektywy. Bez wątpienia, w wymiarze geopolitycznym i taktycznym, jest nim odparcie rosyjskiej inwazji i przetrwanie niezależnego państwa ukraińskiego z dostępem do Morza Czarnego. Hipotetyczna sytuacja, w której Polska dzieli z agresywnie nastawioną Federacją Rosyjską kilkaset kilometrów wspólnej granicy, odmienia całkowicie położenie naszego państwa i rodzi realne zagrożenie dla naszego bezpieczeństwa. Z drugiej strony nie powinno budzić wątpliwości również to, że w polskim interesie jest, by rosyjskie bomby nie spadały na polskie miasta, lotniska i bazy wojskowe. Z tego powodu, przynajmniej na razie, należy na bok odłożyć ułańską fantazję i pojawiające się czasem marzenia o nowej operacji kijowskiej.

O ile interesy z obszaru bezpieczeństwa nie budzą szczególnych kontrowersji i są szeroko dyskutowane zarówno przez ekspertów, jak i publicystów, o tyle wydaje się, że w polskiej debacie publicznej brakuje próby sformułowania odpowiedzi na pytanie: co dalej? Choć jest zrozumiałe, że obecna sytuacja migracyjna absorbuje uwagę większości komentatorów, to już w niedługim czasie stan kryzysu migracyjnego, w którym znalazło się państwo polskie, może okazać się naszą nową codziennością. Pomimo olbrzymich wydatków, które niewątpliwie poniesiemy, nie musi być ono jednak traktowane wyłącznie w kategoriach kosztu lub moralnego poświęcenia.

> Już dzisiaj powinniśmy myśleć o tym, jak ułożyć naszą przyszłą relację z Ukrainą oraz w jaki sposób zaangażować rzesze uchodźców w budowę naszej wspólnej przyszłości.

Rezerwowa armia pracy czy zasób kulturowy?

Dominująca refleksja nad wykorzystaniem obecnej sytuacji na korzyść Polski, jeśli już występuje, to obciążona jest myśleniem w kategoriach rozwiązywania problemów bieżących, a nie dalekosiężnych. Z tego powodu obserwować możemy liczne grono liberałów i lobbystów zadowolonych z napływu „taniej siły roboczej", która w ich narracji „rozwiązuje problemy demograficzne". Choć celem tego artykułu nie jest dyskusja na temat sposobu rozwiązania problemów rynku pracy, to nie sposób nie zauważyć, że uzupełnianie zasobów pracy przez obcą siłę roboczą nie jest żadnym ich rozwiązywaniem. Jest jedynie doraźnym, choć wielkoskalowym, łataniem luki w celu odsunięcia negatywnych efektów w czasie, przy jednoczesnej zmianie struktury ludnościowej kraju.

> Tym samym, w obliczu tego typu postulatów i wyrazów zadowolenia, należy jednoznacznie stwierdzić, że długofalowym interesem państwa polskiego nie jest absorpcja kilkumilionowej, taniej siły roboczej, lecz próba wykorzystania napływu mas ludzkich do powojennej integracji Ukrainy z Polską dla obopólnych korzyści. Długotrwałe zapewnienie interesu gospodarczego oraz bezpieczeństwa naszego kraju będzie możliwe tylko w przypadku, gdy Ukraina pozostanie niezależnym i stabilnym gospodarczo państwem. By to umożliwić, a następnie wykorzystać jako szansę na poprawę geopolitycznego położenia Polski, należy już dziś podjąć aktywne działania w tym kierunku.

Czy myśli ktoś o tym, że jeśli wojna potrwa dłużej, to po jej zakończeniu na Ukrainę wróci kilka milionów ludzi mówiących po polsku i wdzięcznych Polsce za udzieloną pomoc? Tego typu sytuacja jest bezprecedensowa w najnowszej historii Polski. Ostatni raz taka ekspansja języka polskiego miała miejsce w XVII wieku, kiedy następowała polonizacja wschodnich rubieży Rzeczpospolitej, a język polski był językiem dyplomacji. Czy państwo polskie zamierza zostawić tę sytuację swobodnemu dryfowi, ograniczając się jedynie do administrowania zastałym stanem rzeczy, czy też podejmie aktywne działania mające na celu kontrolowaną inkulturację przybyszów?

Zakres szans, które pojawiają się przed Polską, jest olbrzymi. Ludzie, którzy będą żyć na terenie naszego kraju przez rok lub dwa i będą uczyć się naszego języka, przesiąkną naszą codziennością, która pozostanie dla nich punktem odniesienia także po powrocie. Z perspektywy ukraińskiej przekroczenie granicy w Medyce czy Korczowej oznacza wjazd na teren Unii Europejskiej, czyli obszar, który od lat angażuje ich zbiorową wyobraźnię i aspiracje. Ślad, który odciśnie się w ich podświadomości, będzie dotyczył wszystkich sfer życia: od organizacji pracy, przez poznanie standardów technicznych i procedur zachowań po sposób działania administracji, organizację transportu publicznego, programy edukacji, aspiracje w zakresie dostępności i jakości usług publicznych, przyzwyczajenie do lokalnych produktów konsumpcyjnych i rozrywki, czy w końcu poznanie najnowszej historii pisanej z polskiej perspektywy.

CZYTAJ TAKŻE: Szansa na historyczny reset w polsko-ukraińskich relacjach?

Polityka integracji

Choć niezależnie od naszych działań wiele z tych rzeczy będzie miało miejsce, to jesteśmy w stanie

sprawić, że stopień przesiąkania polską kulturą i znajomość naszego kraju oraz emocjonalne przywiązanie będą dużo większe. Najlepszym polem do działania w tym zakresie jest edukacja szkolna. Z wypowiedzi ministra Przemysława Czarnka wynika, że na terenie Polski znajduje się już około 600-650 tys. ukraińskich dzieci[1], którym należy zapewnić dostęp do szkolnictwa, a liczba ta prawdopodobnie znacząco wzrośnie. To od nas zależy, czego te dzieci będą się uczyły – czy będą to programy imitujące program ukraiński, programy czysto polskie, czy też specjalnie dedykowane programy nauczania pozwalające kształtować ich świadomość. Wydaje się, że ta ostatnia opcja – łącząca naukę według programu polskiego z treściami rozszerzonymi o wątki integrujące młodzież z obu krajów oraz specjalnie dostosowane zajęcia wyrównawcze, byłaby rozwiązaniem najbardziej pożądanym. Wymaga to jednak aktywnych i ambitnych działań po stronie Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz kuratoriów oświaty, a nie pozostawienia problemu wyłącznie na barkach dyrektorów szkół i nauczycieli.

Rozważne podejście do programu edukacji i przekazywanych treści jest inwestycją w przyszłe relacje polsko-ukraińskie. Być może dla wielu z tych dzieci pobyt w Polsce będzie jedyną okazją, by poznać innych, bardziej akceptowalnych dla nas bohaterów ukraińskich, takich jak chociażby Ostrogski, Konaszewicz-Sahajdaczny, Wyhowski czy Petlura. Jest to również szansa na wspólne przerobienie trudnej historii – zapoznanie przybyszów z polską traumą Wołynia oraz nauczenie Polaków, że kult banderyzmu na Ukrainie ma wymiar głównie antyrosyjski, a nie antypolski. Tego typu przykłady można by mnożyć, wszak historia stosunków polsko-ukraińskich liczy sobie wiele trudnych momentów. W całym podejściu należy oczywiście mieć na względzie sytuację, w której znajdują się mali uchodźcy. Program nauczania Ukraińców powinien mieć charakter oddziaływania kulturowego, a nie celowego traumatyzowania lub musztrowania dzieci pod nasze wyobrażenia. Czy jednak w rządzie polskim istnieje w ogóle świadomość wagi tego problemu oraz potencjalnych szans, które mogą wyniknąć z jego odpowiedniego przepracowania?

CZYTAJ TAKŻE: Klęska lub sukces Putina a polska polityka wielowektorowa

Skuteczność integracji i zaznajamiania z polską kulturą zależy zarówno od tego, co zrobimy, jak i od tego, czego celowo nie zrobimy. Zaczynając od polityki aktywnej, musimy mieć na względzie, że duża część przybyszów nie zna języka polskiego, nie wie, gdzie ma mieszkać, jak znaleźć pracę, a często jest to ich pierwsza wizyta w Polsce (w niektórych przypadkach też pierwsza wizyta za granicą). Czas, który spędzają w ośrodkach tymczasowych, czy wręcz śpiąc na dworcach lub tułając się od miasta do miasta, jest czasem straconym zarówno dla nich, jak i dla Polski. Konieczne jest podjęcie systemowych działań mających na celu ułatwienie im pierwszych dni w Polsce – nie tylko w zakresie udostępnienia środków niezbędnych do życia, ale też, a może przede wszystkim – informacji. Państwo polskie, w porozumieniu z podmiotami prywatnymi, powinno stać się integratorem informacji, udostępniając w jednym miejscu całą wiedzę niezbędną do odnalezienia się w naszym kraju. Uchodźcy powinni mieć dostępne podstawowe informacje o Polsce, jej geografii i dostępnej dla nich pomocy. Każdy z nich powinien być wyposażony w proste rozmówki polsko-ukraińskie, by rozumieć komunikaty pisane oraz informacje podróżne. Powinny się tam znaleźć odnośniki do darmowych narzędzi służących do nauki języka polskiego, aktualizowane na bieżąco informacje o dostępnych miejscach zakwaterowania (tak by nie gromadzili się w wielkich miastach), podstawowe informacje, gdzie mogą szukać mieszkań, pracy, pomocy medycznej czy edukacji dla swoich dzieci. Dobrze byłoby, gdyby był tam również dostępny zbiór wszelkich, niezbędnych narzędzi ułatwiających codzienne życie, takich jak odnośniki do Portalu Pasażera czy aplikacji typu jakdojade.pl.

Pierwsze dni pobytu w Polsce są bardzo ważne, decydują o pierwszym wrażeniu, a co za tym idzie, o charakterze przesyłanych wiadomości do rodzin pozostających na Ukrainie. Są one również istotne z perspektywy zarządzania kryzysem uchodźczym, gdyż im bardziej samodzielni będą przybysze, tym mniej będą angażowali struktury państwa, które w tym czasie będą mogły skupić się na pomocy osobom najbardziej potrzebującym.

Należy pamiętać, że skuteczna, długookresowa integracja musi zakładać również wysiłek po stronie samych Ukraińców. Z tego powodu struktury państwa nie powinny się skupiać na przesadnym ułatwianiu ich funkcjonowania w Polsce, ale na adaptacji przybyszów do naszych warunków. Absurdalne wydają się propozycje, takie jak dwujęzyczne nazwy ulic, które nie rozwiązują problemu komunikacyjnego (bo przecież podając adres po ukraińsku taksówkarz czy dostawca jedzenia i tak nie zrozumie, gdzie ma jechać), a opóźniają naukę języka polskiego. Szkoły także, jeśli to tylko możliwe, powinny przynajmniej częściowo uczyć w języku polskim. Nie tylko ze względu na nasze interesy, ale dla dobra samych dzieci, które w czasie wolnym i tak będą musiały się w jakiś sposób komunikować z rówieśnikami. Szkoły powinny stać się integratorami społeczności polskiej i ukraińskiej, a nauczyciele znający język ukraiński lub rosyjski, powinni mieć możliwość łatwego dorabiania, prowadząc kursy językowe dla dzieci i dorosłych w ramach swojego obecnego zatrudnienia.

Ukraina po wojnie

Rodzi się pytanie, po co to wszystko? Zaangażowanie, które musimy poświęcić stronie ukraińskiej, nie wynika wyłącznie z polskiej potrzeby serca, lecz jak zostało wspomniane – z zabezpieczenia naszych interesów. Fala uchodźców, która piętrzy się teraz w Polsce, jest wyzwaniem, z którym musimy sobie poradzić. Wyzwanie to możemy jednak przekuć w realną szansę.

Najprawdopodobniej w chwili zakończenia wojny Ukraina będzie odcięta gospodarczo z trzech kierunków, mogąc zawiązywać relacje gospodarcze wyłącznie z Zachodem. Zerwane zostaną jej łańcuchy dostaw, odcięte połączenia gazowe i sieci energetyczne, a być może nawet połączenia kolejowe. Krytyczna infrastruktura kraju będzie wymagała odbudowy, co paradoksalnie ułatwi jej modernizację.

W tych okolicznościach Polska będzie jednym z najważniejszych partnerów Ukrainy, a dla milionów powracających uchodźców stanie się punktem odniesienia i aspiracji oraz pierwszym miejscem poszukiwania partnerów handlowych. Na tej bazie będzie się mogła zawiązać partnerska współpraca naszych krajów i ich realna integracja gospodarcza.

> Stworzenie silnego sojuszu pomiędzy Polską a Ukrainą spowoduje przecięcie Europy na pół, od Morza Bałtyckiego do Morza Czarnego, dzięki czemu Polska i Ukraina będą kontrolowały znaczną część wymiany gospodarczej Unii Europejskiej z Azją. Tak oto, w sposób dość niespodziewany, może się zrealizować idea Międzymorza spinana i napędzana obopólnym interesem oraz wytworzonym w trakcie wojny kapitałem kulturowym. Idea, która dotychczas nie znajdowała zbyt wielu zwolenników poza Polską, gdyż budowana była na polskim sentymencie, a nie na twardych interesach.

Odbudowująca się Ukraina będzie potrzebowała polskiego wsparcia, zarówno materialnego, jak i technologicznego. Będzie to stanowiło gigantyczny rynek zamówień dla polskiego sektora przedsiębiorstw, a w przyszłości również zaplecze produkcyjne polskiego przemysłu. Jednocześnie znajomość polskich rozwiązań technicznych i standardów będzie naturalnym wyznacznikiem modernizacji państwa ukraińskiego. W naszym interesie jest, by ta modernizacja odbywała się właśnie z wykorzystaniem rozwiązań stosowanych w naszym kraju, tak by długofalowo ograniczyć koszty transakcyjne i koszty dostosowań polskich wyrobów przemysłowych do ukraińskich standardów. Z tego też powodu aktywizacja zawodowa Ukraińców, szczególnie tych wysoko wykształconych, jest słuszna nie tyle jako narzędzie wspierania polskiego rynku pracy, ile jako inwestycja w przyszłe interesy gospodarcze naszego kraju.

Również myśląc o polskim planie wsparcia odbudowy Ukrainy, poza współczuciem dla naszych wschodnich sąsiadów, powinniśmy kierować się właśnie długotrwałym interesem Polski. Z tego też powodu plan wsparcia powinien gwarantować realizację naszych celów poprzez takie działania jak chociażby nisko oprocentowane pożyczki objęte klauzulą zakupu od polskich producentów, realizacja inwestycji na terenie Ukrainy gwarantujących implementację polskich rozwiązań i standardów (z *vendor lock-in* włącznie), czy wsparcie inwestycji kapitałowych polskich przedsiębiorstw na terenie Ukrainy.

Już dziś, w trakcie trwającej wojny, zamiast romantycznych rozważań nasze państwo powinno zabezpieczać swoje interesy. Przykładowo, systemem kredytów objętych klauzulą ich wykorzystania w Polsce można finansować wsparcie zbrojeniowe dla ukraińskiej armii. Pozwoliłoby to rozbudować nasz potencjał wytwórczy, a przez masową produkcję, także obniżyć koszty. W najgorszym wypadku, gdyby Ukraina została w pełni zajęta przez wojska rosyjskie, kredyty te uległyby umorzeniu, stając się subsydiami zbrojeniowymi. Niezależnie od dalszych wydarzeń pozostałyby jednak w polskim obiegu gospodarczym, przy czym sprzedając broń, ponieślibyśmy mniejsze ryzyko, niż przekazując ją bezpośrednio z zasobów armii.

CZYTAJ TAKŻE: Władimir Putin nie zwariował. Czemu zaczął wojnę?

Praktyczny wymiar współpracy

Zakładając jednak pozytywne zakończenie tego konfliktu i utrzymanie niepodległości przez Ukrainę, należałoby odpowiedzieć na pytanie o praktyczny wymiar integracji gospodarczej naszych krajów, czyli wypełnienie idei Międzymorza materialną treścią. Punktem wyjścia do tego typu rozważań może być przewidywana sytuacja, w której znajdzie się Ukraina po wojnie, a która zawierać będzie najprawdopodobniej wspomniane wcześniej elementy: odcięcie gospodarcze z trzech stron, dezintegrację systemów gazowych, naftowych, elektroenergetycznych i kolejowych, a wszystko to połączone z dużymi zniszczeniami infrastruktury cywilnej.

Integracja Polski i Ukrainy poprzez rozbudowę sieci przesyłowej gazu i ropy nie jest pomysłem nowym. Już w 2008 roku podpisano porozumienie między naszymi krajami w sprawie przedłużenia ropociągu Odessa-Brody przez Płock do Gdańska. Z różnych względów inwestycja nie została jeszcze zrealizowana, choć sam projekt również nie został zarzucony, a prace przygotowawcze dla odcinka Brody-Adamowo trwają. Pomimo że pierwotnie rurociąg ten miał rozdzielać paliwo płynące ropociągiem Przyjaźń z Rosji, to potencjalnie może być on wykorzystany do transportu paliwa z Kazachstanu i Azerbejdżanu przez Gruzję i Morze Czarne aż do Polski oraz w drugą stronę – z naftoportu w Gdańsku na Ukrainę. Tym samym stałby się on gwarantem bezpieczeństwa obu państw.

Nieco gorzej wygląda sytuacja w zakresie handlu gazem. Co prawda zdolności przesyłowe błękitnego paliwa z Polski na Ukrainę wynoszą ok. 5 mld m3 rocznie[2] i mogą być dostarczane z gazoportu w Świnoujściu, to jest to nadal kropla w morzu potrzeb. Przedwojenne zużycie gazu na Ukrainie wynosiło około 100 mld m3 rocznie, a sama Ukraina nie posiada gazoportu w Odessie, więc nie ma możliwości odbioru błękitnego paliwa płynącego gazociągiem Południowokaukaskim z Azerbejdżanu do Gruzji. Polskie doświadczenia w zakresie budowy tego typu infrastruktury mogą być jednak jednym z elementów dwustronnej współpracy i dalszego uniezależniania się od rosyjskich dostaw.

Z polskiej perspektywy interesującym elementem ukraińskiego rynku gazowego, poza samym jego rozmiarem, są olbrzymie, podziemne zbiorniki znajdujące tuż przy polskiej granicy. Pod względem zdolności magazynowych Ukraina ze swoimi 32 mld m3 pojemności znajduje się na pierwszym miejscu w Europie, umożliwiając stabilizację dostaw w całym regionie[3].

Duży potencjał integracyjny naszych państw leży również po stronie sieci elektroenergetycznych. W wyniku zniszczeń wojennych Ukraina prawdopodobnie przez najbliższe lata znacząco obniży konsumpcję prądu elektrycznego, a jednocześnie jej moce produkcyjne nie ulegną istotnemu uszkodzeniu, bo ciężko sobie wyobrazić by Federacja Rosyjska dokonała zniszczeń elektrowni jądrowych lub zapór na Dnieprze. Jak na razie nie ma również informacji o istotnych uszkodzeniach elektrowni węglowych i gazowych, którymi dysponuje nasz wschodni sąsiad. Integracja energetyczna naszych państw mogłaby się zatem przysłużyć obu stronom – Ukraina mogłaby sprzedawać Polsce nadwyżki, a Polska uzyskałaby dostęp do tanich, bezemisyjnych źródeł energii, co jest istotne w związku z wyzwaniami z zakresu transformacji energetycznej.

CZYTAJ TAKŻE: Duch Międzymorza rodzi się na naszych oczach

Choć uzasadnienie dla procesu integracji wydaje się racjonalne, to sytuacja nie jest tak prosta od strony technicznej. Między Polską a Ukrainą istnieje co prawda sieć najwyższych napięć 750 kV Widełka-Chmielnicka, która łączący nasz kraj wprost z elektrownią jądrową na Ukrainie, jednak nie jest ona eksploatowana od 1993 roku i wymaga modernizacji. By dało się przesyłać energię elektryczną między dwoma państwami, muszą one wytwarzać prąd o tej samej częstotliwości i częstotliwości te muszą być zsynchronizowane. O ile Polska należy do obszaru synchronicznego obejmującego większość Unii Europejskiej, to Ukraina jeszcze do niedawna powiązana była z obszarem byłego ZSRR (obejmującego również Rosję, Mołdawię, Białoruś i kraje bałtyckie). Termin synchronizacji był planowany na 2025 rok, a 23 lutego, czyli dzień przed inwazją rosyjską, rozpoczęto testy polegające na tzw. pracy wyspowej (odcięcie sieci od zagranicy w celu sprawdzenia jej stabilności). Choć testy miały trwać dwa dni, to z powodu napaści ukraiński system energetyczny musiał pracować w izolacji aż do 16 marca, kiedy to w rekordowym tempie dokonano ostatecznej synchronizacji z systemem europejskim, wykorzystując do tego sieć przesyłową Rumunii, Węgier i Słowacji. Pomimo synchronizacji Ukraina cały czas będzie wymagała dużych nakładów inwestycyjnych związanych przede wszystkim z rozbudową nowych połączeń przesyłowych (większość dotychczasowych będzie pozostawała w rezerwie, co jest jednym z wymogów synchronizacji). Z tego też powodu modernizacja linii 750 kV może być projektem strategicznym i ekonomicznie opłacalnym zarówno dla Ukrainy, jak i dla Polski.

Ostatnim epokowym wyzwaniem, które mogłoby połączyć Polskę i Ukrainę we wspólny, zintegrowany obszar gospodarczy, jest ujednolicenie systemów transportu kolejowego. Przejście Ukrainy z szerokiego roz-

stawu torów na rozstaw europejski miałoby zarazem znaczenie symboliczne, jak i strategiczne. Od strony symbolicznej, byłoby to zerwanie z odwiecznym powiązaniem ze Wschodem. W wymiarze strategicznym z kolei zwiększałoby bezpieczeństwo Ukrainy w przypadku kolejnego, potencjalnego konfliktu zbrojnego z Rosją. W przypadku jego wystąpienia działania Ukrainy mogłyby zostać wsparte polskim taborem, a pociągi ze Lwowa czy z Kijowa mogłyby docierać w dalsze rejony naszego kraju, usprawniając ewakuację. Jednocześnie Rosja nie mogłaby wykorzystać własnego taboru do transportu wojsk, co utrudniałoby jej logistykę.

Sama modernizacja szyn nie byłaby kosztowna, szczególnie jeśli infrastruktura i tak zostałaby zniszczona przez wojnę (choć na razie tak nie jest). Problem w tym przełomowym projekcie może stanowić modernizacja składów i różnice w napięciu trakcji między naszymi krajami. O ile pierwsza kwestia może być jeszcze w miarę sprawnie przeprowadzona, gdyż zmiana rozstawu osi taboru nie jest skomplikowana, a dodatkowo Polska mogłaby sprzedać część swoich starych wagonów, to w tym drugim przypadku koszty są zdecydowanie wyższe. Aby ujednolicić trakcję pomiędzy naszymi krajami, wydaje się, że to jednak Polska, a nie Ukraina musiałaby dokonać modernizacji z obecnego standardu 3 kV prądu stałego na 25kV prądu zmiennego. Taka zmiana byłaby dla naszego kraju kosztowna i czasochłonna, choć w długim okresie mogłaby się okazać opłacalna, gdyż standard 25 kV jest używany również w Czechach, na Słowacji, Węgrzech, Białorusi oraz na Bałkanach. Modernizacja taka usprawniłaby zatem transport zagraniczny w obszarze Europy Środkowo-Wschodniej, pozwalając na lepszą integrację nie tylko Polski i Ukrainy, ale również innych państw regionu. Przy tej okazji warto zaznaczyć, że taka modernizacja i tak jest zapowiadana na odcinkach budowanych w ramach projektu Centralnego Portu Komunikacyjnego, a nawet gdyby nie została przeprowadzona, to transport między Polską i Ukrainą mogłyby obsługiwać lokomotywy dwusystemowe. Projekt modernizacji trakcji kolejowej mógłby być elementem polskiego planu odbudowy Ukrainy, a nasz kraj w długim okresie czerpałby z tego wymierne korzyści, do których zaliczałyby się zamówienia inwestycyjne, produkcja taboru i lokomotyw oraz po prostu wzrost wolumenu wymiany handlowej związany z udrożnieniem transportu i ułatwionym dostępem do portu w Odessie.

Analizując potencjał przyszłej współpracy polsko-ukraińskiej oraz jej materialny wymiar pomijam wątki oczywiste, takie jak integracja celna w ramach Unii Europejskiej, budowa spójnego systemu dróg szybkiego ruchu, czy rozmaita współpraca osobowa w ramach sektorów nauki i administracji.

CZYTAJ TAKŻE: Wielki Naród w myśli Adama Doboszyńskiego – rzecz o Międzymorzu i porozumieniu polsko-ukraińskim

Podsumowanie

Przez ostatnie trzydzieści lat polska polityka wschodnia pozostawiała wiele do życzenia. Niektórzy twierdzą wręcz, że był to okres zmarnowany. Wspólne relacje między państwami regionu próbowano budować na sentymencie lub w oparciu o demoliberalny, misjonarski zapał. Chęć stworzenia dobrych relacji lub nawrócenia krnąbrnych sąsiadów spychała na dalszy plan zarówno interesy Polaków mieszkających za naszą wschodnią granicą, jak i interesy samego państwa polskiego. Skuteczność tych działań, a raczej ich brak, są powszechnie znane. Niespodziewanie jednak wybuch wojny daje szanse na nowe otwarcie w relacjach z państwami regionu, w szczególności z samą Ukrainą. Pomimo ogromu współczucia, nie wolno nam zapominać, że Polska posiada nad Dnieprem żywotne interesy, które, o ile uda się je zrealizować, mogą stanowić ważny impuls rozwojowy zarówno dla naszego kraju, jak i dla sa-

mej Ukrainy.

Mogący zrodzić się z ognia rosyjskiej artylerii projekt prawdziwego Międzymorza, którego rdzeniem byłaby integracja Polski i Ukrainy, drastycznie zmieniłby położenie geopolityczne naszego kraju oraz podniósł jego rangę. Być może przez kolejne 300 lat nie będziemy mieli okazji do tak ścisłej i jednocześnie dobrowolnej integracji naszych dwóch krajów. Jednak aby proces ten się zrealizował i przebiegł sprawnie, musimy zacząć o tym myśleć już teraz – w samym środku wojny i kryzysu uchodźczego. Gdy opadnie bitewny kurz, niektóre zapóźnienia będzie ciężko nadrobić, co dotyczy szczególnie sfer związanych z integracją na poziomie międzyludzkim. Bez nich bowiem integracja gospodarcza będzie zdecydowanie trudniejsza.

---

[1] Źródło: https://www.wnp.pl/parlamentarny/wydarzenia/czarnek-blisko-30-tys-ukrainskich-dzieci-trafilo-do-polskich-szkol-aktualizacja,554408.html

[2] https://biznesalert.pl/polska-ukraina-wspolpraca-energetyczna-gazociag-polska-ukraina-gaz-system-tsoua-gaz-energetyka/

[3] https://energetyka24.com/gaz/gazowy-spichlerz-europy-podziemne-magazyny-gazu-ukrainy-analiza

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/w-przededniu-miedzymorza-czyli-wojna-na-ukrainie-a-sprawa-polska/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć